

## POLACY O KASZUBACH – OSTATNIE DWA STULECIA (cz. 5)

Prezentowany tekst ukazał się w czasopiśmie „Nadwiślanin” (nr 124 z 27 X 1865 r.), wychodzącym w Chełmnie. Stanowił reakcję na zapowiedź założenia, z inicjatywy Floriana Ceynowy, organizacji o nazwie (podaję w oryginalnej pisowni) Tovarżéstwo Przeméslówé Kaszébsko-Słwjsnjškéhò Narodé.

### Nowy Naród.

W czasie zeszłorocznego procesu przeciwko Polakom w Berlinie powiedział tam któryś z urzędników o kilku oskarżonych z Kaszub, że to nie Polacy, ale Wendowie, których wcale z Polakami mieszać nie należy. Podobna myśl przebiega w sprawozdaniu komisji prawniczej z obrad nad wnioskiem sejmowym p. Thokarskiego.

Świadomi rzeczy wiedzą, że nie rozumiejący ni języka, ni historii, ni rzeczy polskich Niemcy od dawna Kaszubów za jakiś nie polski, osobny naród uważają.

Co nieświadomość u Niemców, to dziwne jakieś zapędzenie i pomieszanie czyni w głowach trzech Polaków z Kaszub. — Chce im się jakiegoś oddzielnego, nowego „Kaszébsko-słwjsnjškéhò narodé“.

Redakcja Przyjaciela Ludu odebrała następujące doniesienie:

„Z Pomorza Kaszubskiego. Po nowym roku zawiąże się w Oliwie „Tovarżéstwo przeméslówé kaszébsko-słwjsnjškéhò narodé. S. B. z Justarnje. C. F. z Bukowca. Ż. J. ze Sławószenia.“

Motorem tych, jak wszelkich w tym kierunku, zabiegów jest pan dr. F. Cejnowa w powiecie świeckim, piszący od kilku lat ortografią własnego wynalazku rozmaite drobne broszurki pod pseudonymem Wójkasin ze Sławószenia.

Panu Cejnowa nie myśleliśmy nigdy ani czynić refleksyj, ani stawać w drodze, dopóki się bawił w swoje druki, których nikt nie czyta a żaden Kaszuba nie rozumie, z litością tylko patrzyliśmy — jak wszyscy rozsądni — na to marnowanie sił i pieniędzy, na to pasowanie się z trudnościami filologicznymi, pod względem grafiki i pisowni, których pokonać nie mógł i ustalić nie zdołał z tej prostej przyczyny, że mu brak zupełnie wszelkiego wyobrażenia o budowie, duchu i materialnych elementach języka jakiego bądź.

Miewaliśmy i w tej chwili mamy pod ręką większą część jego publikacyj.

Znamy więc prace p. Ceynowy i zaręczyc możemy, że większego pomieszania, nierozumienia rzeczy i zapędzenia wyobrazić sobie nie można.

Pan Cejnowa ani się zastanowił, ani nawet przypuścić nie umiał, iżby narzeczka czem innym różnić się mogły prócz grafiki i ortografji, dla tego cała jego różnica kaszúbsko-słowiańskiego języka od polskiego zależy na nnej pisowni i naśladowaniu tąż pisownią zgrubiałości lub okolicowych właściwości w wymawianiu samogłosek i kilku zmiękceń spółgłoskowych.

Przy zdarzonej okazji w braku czegoś lepszego, pomówimy może o jego publikacjach i wykażemy niedorzeczność jego pisowni i niejasność, w jakiej sam jeszcze się błąka. Pokażemy może i zdrożność treści, wykroczenia przeciw publicznej obyczajności, czego ostatnia jego publikacja „Sto frantówek“ pełna. Przytoczymy narzeczki dowody, że autor nie zna nawet z grubszego polskiej literatury — ale to nie na dziś zadanie — owszem tylko w braku czegoś lepszego podjęlibyśmy tę krytykę, gdyż istotnie szkoda na to czasu.

Dziś nie do pisarza i uczonego doktora, ale raczej do Polaka-obywatela Ceynowy przemuwiamy.

Jakiż cel tych zabiegów? — Czy istotnie sądzi autor, że się tem narodowi polskiemu lub samym Kaszubom przysłuży? — Czy nie czuje tego, że takimi zabiegami mógłby tylko uporczywie w siebie wmówionym kłamem durzyć lud kaszubski, odwozić go coraz dalej od wspólnej myśli, od źródła narodowej oświaty, bo od polskiej literatury, a tak przysługiwać się tylko tym, którzy Wendów (Kaszubów) z Polakami wiązać nie chcą? —

Publikacje jego są nieszkodliwą, choć zawsze niepotrzebną zabawką, zasługują i na potępienie i na politowanie zarazem.

Zabiegi utworzenia towarzystwa przemysłowego byłby chwalebne i wdzięczne narodu by przyniosły motorowi i współnikom, gdyby nie myśl tworzenia jakiegoś kaszúbsko-słowiańskiego narodu, którego granice p. Cejnowa aż do Noteci zakreślać się zdaje.

Takie zachcianki zdrożne i tyle potępienia godne, ile niedorzeczne. Należałoby się co prędzej zastanowić i poprzestać usiłowań, które techną świętojursko-moskiewską etnografją.

Nieznany z imienia i nazwiska autor artykułu odniósł się na jego początku do procesu 149 osób oskarżonych (pełną ich listę można znaleźć w nr 78 „Nadwiślanina” z 8 VII 1864 r.) o zbrodnię stanu, co od strony formalnej określano jako *Sprawa śledcza przeciw Działyńskiemu i współnikom* (chodziło o pomoc udzieloną Powstaniu Styczniowemu). Wśród oskarżonych byli też Kaszubi. Wspomniana w tekście inicjatywa posła do sejmu pruskiego Stanisława Kostki Thokarskiego dotyczyła prawdopodobnie wprowadzenia języka polskiego do urzędowych druków w Prusach Zachodnich.

W publikowanym tekście na uwagę zasługuje kilka spraw. Po pierwsze, pojawia się zarzut, że to Niemcy czynią z Kaszubów odrębny naród. Czynią to jednak – zdaniem autora – z niewiedzy, nieświadomie. Ten argument będzie już stale występować w dyskusji o tożsamości narodowej Kaszubów, choć w nieco zmienionej formie. Strona polska (prasa, nauka, a potem także władze) będzie zarzucać Niemcom raczej świadome działanie, mające na celu rozbicie jedności narodu polskiego, jego osłabienie, a Kaszubom (szczególnie tym uświadomionym narodowo) uległość wobec niemieckiej propagandy, bądź nawet jej sprzyjanie. Wydaje się, choć należałoby to wnikliwie zbadać, że taka argumentacja pojawiła się dopiero w związku z działalnością Ceynowy. Wcześniej, choć dostrzegano germanizację Kaszubów, nie widziano w tym raczej czegoś niebezpiecznego dla Polaków. Wobec Ceynowy nie pada wprawdzie bezpośrednio zarzut działania na korzyść Niemców, ale wskazuje się na taką możliwość – autor każe zastanowić się budzicielowi Kaszubów nad tym, czy jego działalność wspiera wysiłki tych, *którzy Wendów (Kaszubów) z Polakami wiązać nie chcą*. Ponadto dostrzega inne wpływy, zdaje się bowiem sugerować inspirację *świętojursko-moskiewską*. Należy zaznaczyć, że tzw. Świętojurcy to powstałe we Lwowie w 1848 r. ukraińskie ugrupowanie polityczne, nastawione negatywnie wobec polskiego ruchu narodowego i w początkowym okresie działalności inspirowane przez Rosję. Świętojurcy głosili wówczas ideę jedności narodowej Rusinów (Ukraińców) i Rosjan.

Po drugie, autor artykułu sugeruje, że Ceynowa i jego dwaj towarzysze wymyślili naród kaszubski, a stało się to, jak się zdaje, poprzez *jakiś zapędzenie i pomieszanie w [ich] głowach*. Co ciekawe, nawet na początku XXI w. spotykamy się ze stwierdzeniami, że dopiero teraz, pojawił się naród kaszubski. Ten „argument” podchwycili również ci Kaszubi, którzy ulegli polonizacji (do tego postrzegają rozwój kaszubskiej świadomości narodowej jako jakiegoś zagrożenie). W takim duchu wypowiadał się na przykład prof. Brunon Synak na spotkaniu z członkami sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych: *Proszę się temu nie dziwić, bo w ten sposób identyfikuje się [chodzi tu o kaszubskie identyfikacje narodowe – D.Sz.] tylko część najstarszego pokolenia. Kobieta, która ma osiemdziesiąt kilka*

*lat i mieszka w Gochach mówi, że zawsze tu mieszkała, różni tu byli, i Polacy, i Niemcy i Kaszubi, a ona po prostu jest tutejsza. Czasami trudno jej wyartykułować coś poza tym, że jest Kaszubką. Proszę się nie obawiać, że na Kaszubach rodzą się jakieś upiory i że jest jakieś zagrożenie. Z tym spojrzeniem wiąże się jeszcze jedna kwestia – minimalizowanie liczby zwolenników Ceynowy (autor artykułu nadmienił, że jego pism nikt nie czyta a żaden Kaszuba nie rozumie). Tak samo, w ciągu ostatniej dekady, chętnie podkreślano, że liczba osób określających się jako Kaszubi narodowości kaszubskiej jest mała w porównaniu do całej wspólnoty kaszubskiej (nawet starano się ją jeszcze pomniejszać), negując często przy tym autentyczność kaszubskich deklaracji narodowych (np. według wspomnianego prof. Synaka, niektórzy młodzi Kaszubi mieli to czynić dla... szpanu).*

Po czwarte, autor określa Ceynowę jako Polaka, choć krytykuje go za to, że ten mówi i pisze o narodzie kaszubskim. Również dzisiaj Polacy często wiedzą od nas lepiej kim jesteśmy, kim się czujemy. Po piąte, w czasie gdy nie było praktycznie żadnych poważniejszych prac o języku kaszubskim (za wyjątkiem dokonań Mrongowiusza, badaczy rosyjskich i samego Ceynowy), autor był w stanie orzec, że nie ma istotnych różnic między polszczyzną a kaszubszczyzną, a Ceynowie zarzucić nieuctwo!

Przedstawione w artykule „argumenty” przeciwko Ceynowie i jego zwolennikom, będą na przestrzeni następnych stuleci stale obecne i twórczo rozwijane, do czego przyczynią się także niektórzy Kaszubi.